A. D. 1902.

# CURRENDA XIV.

N. 4123.

## X. Dr. Leon Wałęga

**z Bożego miłosierdzia i Łaski świętej Stolicy Apostolskiej**

## BISKUP TARNOWSKI

**Wielebnemu Duchowieństwu Dyecezalnemu Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu.**

Już od dłuższego czasu pragnąłem zjednać Wasze umysły i serca dla myśli, którą powziąłem zaraz na wstępie swych rządów, czekałem jednak, aż myśl ta lepiej dojrzeje i przybierze konkretniejsze kształty. Obecnie po roku modlitwy, namysłu i próby postanowiłem odezwać się do Was wszystkich w sprawie pełnej doniosłości dla naszej dyecezyi.

Zaraz w początkach mego biskupiego urzędu natknąłem na trudność nie małą. o którą ciągle rozbijają się moje dobre chęci tj. brak kapłanów. Brak ten, jak się pokazuje, nie jest tylko chwilowy; szczupła liczba kleryków w seminaryum na wszystkich latach nie rokuje lepszej przyszłości. Kto zaś głębiej wniknął w ducha i życie dzisiejszej młodzieży gimnazyalnej, ten nie może się łudzić, że bodaj za lat kilka będzie lepiej. Wprawdzie gimnazya nasze przepełnione młodzieżą pochodzącą ze wsi i miasteczka, więc ze sfer, gdzie dotychczas liczne trafiały się powołania, ale niestety młodzież ta, jak to wszyscy przyznają, zbyt wcześnie ulega prądom sceptycyzmu i zmysłowości i wyzbywa się powoli wszelkiego pociągu do stanu duchownego, jaki wyniosła z domu rodzicielskiego, słowem traci powołanie. Wyjątkowy tylko młodzieniec wynosi dzisiaj z gimnazyum pobożność, czyste obyczaje te dwa nierdzowne warunki powołania prawdziwego. Łatwo przewidzieć, że te wyjątki będą coraz rzadsze, a prócz nich zgłaszać się będą do stanu duchownego chyba tylko tacy, których ostateczna potrzeba zapędzi do furty seminarzyckiej, choć ani umysłowo, a mniej jeszcze moralnie nie będą przygotowani do wielkiej łaski powołania kapłańskiego. Tacy nawet przy dobrej woli lata seminarzyckie przepędzić muszą na ciągłej i uciążliwej walce z sobą, na ustawicznem łamaniu się z dawnemi naleciałościami światowemi lub nawet nałogami i to często z wątpliwym skutkiem, gdyż dawne rany duszy przy najlżejszem zaniedbaniu w przyszłości odżyją. Słowem smutny horoskop tak ze względu na liczbę jak i na materyał, jaki się zgłaszać będzie do seminaryum. A przecież P. Bóg to mądry gospodarz, naprzód oblicza potrzeby swego kościoła i tyle daje powołań do stanu duchownego ile w danej chwili potrzeba kapłanów.

Obowiązkiem zaś naszym, zwłaszcza nas Kapłanów, dopatrywać się tych powołań wśród naszej młodzieży, pielęgnować je i rozwijać, a przedewszystkiem ochra-

niać je przed zgubnymi wpływami świata zepsutego. Oto jedno z pierwszorzędnych zadań naszych w obecnej chwili i zrozumieli je biskupi zakładając wszędzie w ostatnich czasach tak zwane małe seminarya.

Nie umiem opisać tego przygnębienia, jakie mną owładnęło z początkiem zeszłego roku szkolnego, gdy do 1go października zaledwie czterech zgłosilo się kandydatów na pierwszy rok teologii (reszta zgłosiła się dopiero z początkiem roku szkolnego). W takim przymusowem prawie położeniu powziąłem myśl założenia w Tarnowie małego seminaryum. Myśl tę możnaby w moich warunkach nazwać zuchwalą, gdyby nie wyraźne życzenie kościoła, który tego rodzaju zakłady biskupom usilnie poleca, gdyby nie ufność w Bogu, który z pewnością pobłogosławi dzieło dla Jego chwały podjęte, a dla dyecezyi wprost niezbędne. Po Bogu, przyznam się otwarcie, liczyłem głównie na poparcie duchowieństwa dyecezalnego, które, jak tego wszędzie liczne spotykam dowody, niezwykłą odznacza się ofiarnością.

Z początkiem zeszłego roku szkolnego przyjąłem do mego domu 9 chłopców z wyższego gimnazyum i utrzymywałem ich własnym kosztem, obecnie liczba ich wzrosła do czternastu. Utrzymanie ich jednak przechodzi już poniekąd moją możność zwłaszcza, że w latach następnych trzeba będzie liczbę wychowanków podnieść w miarę, jak starczyć będzie miejsca na ich pomieszczenie. Nadto powinienem myśleć nie tylko o utrzymaniu chłopców z roku na rok, ale nadto i o utrwaleniu zakładu i zabezpieczeniu go na przyszłość.

Dotychczas dziwnie mi P. Bóg błogosławił w moich zamiarach. Chociaż jeszcze nie odezwałem się do nikogo, jednak znaleźli się hojni ofiarodawcy, którzy myśl moją zrozumieli i z datkami pospieszyli. I tak: Ks. Jan Głowacz proboszcz z Brzozowy ofiarował 6000 koron—X. Antoni Żądło proboszcz z Dobrkowa 1000 koron,—X. Karol Fąferko dziekan i proboszcz z Pilzna 1000 koron—z okazyi pogrzebu ś. p. Forysta otrzymałem na ten cel 1000 koron, nadto otrzymałem jeszcze kilka mniejszych datków tak, że suma wszystkich ofiar złożonych podziśdzień na małe seminaryum wynosi przeszło 9200 koron. Tę kwotę przechowuję nienaruszoną jako kapitał zakładowy, który rosnąc ofiarami zabezpieczy na przyszłość istnienie zakładu.

Aby Was nie obciążać wystaralem się w Rzymie o pewne przywileje, które tutaj dosłownie przytaczam;

*Bme Pater*! Episcopus Tarnoviensis postulat facultatem, qua permittere possit, ut sacerdotes qui diebus festis de praecepto in sua dioecesi iterant sacrum percipere possint pro secunda missa eleemosynam integre erogandam in favorem seminarii puerorum erecti in aedibus episcopalibus etc.

„Die 4. Augusti 1902 S. Congregatio Concilii auctoritate SSmi Dni Nostri Episcopo Oratori benigne tribuit facultatem ad triennium valituram permittendi pro prudenti suo arbitrio et conscientia perceptionem eleemosynae pro applicatione alterius missae in casu binationis, dummodo respectivum stipendium ex integro tribuatur et cedat favore seminari onerata singulorum conscientia. A. Card. DI PETRO.

Drugi reskrypt:

*Bme Pater*! Episcopus Tarnoviensis expostulat facultatem dispensandi animarum rectores a missa pro populo diebus festis suppresis, ut applicare possint pro intentionibus, quarum eleemosyna erogetur in favorem seminarii puerorum in aedibus Episcopalibus erecti.

Die 4. Augusti 1902 S. Congregatio Concilii auctoritate SSmi Dni Nostri Episcopo Oratori benigne indulsit, ut cum omnibus suae dioecesis parochis aliisque animarum rectoribus super obligatione applicandi missam pro populo diebus festis suppressis pro suo arbitrio et conscientia dispensare valeat per triennium, ad effectum erogandi eleemosynas favore seminarii iuxta petita, ita tamen, ut hisce diebus applicari debeant tres missae pro cuncto dioecesis populo. A Card. DI PETRO.

Na mocy tego upoważnienia wolno będzie odtąd pobierać stypendya na msze binowane i na msze in festis abrogatis, byleby je w całości oddać na małe seminaryum. Ponieważ zaś św. Kongregacya żąda, aby w te dni trzy msze były aplikowane za wiernych całej Dyecezyi, przeto WW. XX. Proboszczowie: z Tuchowa, Pleśny i Zbylitowskiej Góry zechcą po dawnemu in festis abrogatis odprawiać msze pro populo obejmując intencyą w myśl powyższego reskryptu Kongregacyi cały lud wierny dyecezyi Tarnowskiej.

Wszyscy zaś inni mogą i powinni korzystać z przywileju rzymskiego, chyba, że wykażą się pisemnem pozwoleniem ze strony śp. mego Poprzednika, że ich raz na zawsze zwolnił od aplikowania i z tego pozwolenia nie zechcą zrezygnować na korzyść nowego zakładu.

Na wypadek braku stypendyów w miejscu lub sąsiedztwie upraszam Przewielebnych XX. Dziekanów, by się w odstępach dwumiesięcznych do mnie zgłaszali, podając dokładnie liczbę mszy potrzebną dla wszystkich kondekanalnych (oczywiście mowa tu tylko o mszach objętych powyższym przywilejem).

Kwota w ten sposób uzyskana pójdzie w części na utrzymanie chłopców, w części zaś pomnażać będzie z roku na rok zakładowy kapitał.

Nadto ponieważ gorąco pragnę zainteresować wszystkich wiernych o nowym zakładzie, przeto polecam, ażeby we wszystkich kościołach dyecezyi w jedną z niedziel poprzedzających suche dni, kaznodzieje po stósownej nauce zachęcili wiernych do modlitwy o powołania kapłańskie i zapowiedzieli na następną niedzielę składkę na małe seminaryum.

Składki zebrane należy zaraz odesłać do Konsystorza. Coroczne sprawozdania będą ogłaszane w Kurendzie Konsystorskiej.

Na zakończenie nie od rzeczy, zdaje mi się, będzie dodać niektóre uwagi dotyczące małych seminaryów w ogólności, by rozwiać pewne uprzedzenia.

Tu i ówdzie można słyszeć zdanie, że brakowi kapłanów nie zaradzą małe seminarya, jeżeli równocześnie nie nastąpi polepszenie materyalne bytu Duchowieństwa, gdyż jedynie mniej korzystne dzisiaj niż dawniej materyalne położenie księży odstrasza młodzieńców od seminaryum. Nie dziwię się, gdy podobne słowa słyszę z ust świeckich ludzi, dla których ranga i karyera są rzeczą decydującą, przy wyborze stanu, przykro mi jednak, gdy duchowni podobne wyrażają opinie w gazetach. Kto tak sądzi, ten chyba zdradza, że nie rozumie nadprzyrodzonych pobudek powołania kapłańskiego płynących z ducha wiary naszej. Należy przecież ufać P. Bogu, że w rozdzielaniu powołań nie kieruje się lepszą lub gorszą dotacyą duchowieństwa, a historya Kościoła dostatecznie stwierdza, że liczba i dzielność powołań kapłańskich nie zawsze szła w parze z dobrobytem. Wszak i dzisiaj dzielne zakony, w których ściśle panuje ubóstwo znajdują dosyć ochotnych aspirantów. Zresztą kościół zrezygnuje chętnie z takich kandydatów do stanu duchownego, którychby dopiero i jedynie obfitość chleba miała przywabić.

Gdzieindziej zatem, jak to wspomniałem wyżej, szukać należy przyczyn braku kapłanów, tutaj dodałbym chyba tylko jeszcze jednę t. j, narzekania i rozgoryczenie z naszej strony, jakiemu od czasu do czasu dajemy wyraz publicznie nawet w gazetach. Strzeżmy się, Najmilsi, podobnych skarg, o ile nie są uzasadnione, bo one świeckich nie bardzo przekonają, a nam wcale zaszczytu nie przynoszą, owszem często nam ubliżają, a nieraz młodych od seminaryum odstrasza. W końcu przyzna mi każdy, że przy powołaniach rozchodzi się nie tylko o ilość, ale jeszcze bardziej może o jakość a pod tym względem w dzisiejszych czasach małe seminarya są konieczne.

Innego rodzaju uprzedzenie przeciwko małym seminaryom płynie ztąd, że jak mówią, nie odpowiadają one celowi swemu, że młodzież w nich wychowana do seminaryum nie wstępuje. Znam kilka takich zakładów i doszedłem do tego przekonania, że gdzie są dobrze prowadzone, tam oddają wielkie przysługi dyecezyom. Być może, że ten lub ów zakład stracił charakter małego seminaryum i oprócz nazwy nie różnił się niczem od świeckiego konwiktu, ale taki wyjątek nie osłabi w niczem korzyści płynących z instytucyi dobrze prowadzonych. Nie każdy zapewne do małego seminaryum przyjęty już musi być księdzem, tak jak nie każde ziarno w ziemię rzucono zejdzie i owoc przyniesie, nie ulega jednak wątpliwości, że w dobrze urządzonym zakładzie większość rozwinie w sobie powołanie i w niem wytrwa. Oczywiście trzeba być bardzo oględnym w wyborze kandydatów, nieoglądać się na protekcye, a później czuwać pilnie, by chłopiec, który stracił chęć do kapłaństwa nie zostawał w zakładzie z własną szkodą i drugich.

Człowiekiem jestem i mogę się mylić, to też muszę się przygotować na niejeden zawód, nie potrzebuję jednak dodawać, że dołożę wszystkich starań, by nasze małe seminaryum należyty miało kierunek i odpowiadało jak najlepiej celowi swemu, dla tego postanowiłem nie odłączać go nigdy od mieszkania biskupiego. W wyborze kandydatów będę tak jak dotychczas nadzwyczaj ostrożny, najwięcej będę się liczył z opinią katechetów gimnazyalnych, którzy mi wskażą studentów zdolniejszych i pobożniejszych a mających chęć do stanu duchownego. Nie wystarczy mi samo ubóstwo petenta, ani też sama poczciwość bez odpowiednich zdolności. Wprawdzie i student mniej zdolny może mieć prawdziwe powołanie i wielkich dokazać rzeczy w kościele bożym, ale przynajmniej na razie muszę się liczyć z ogólnym dzisiaj prądem świata nie bardzo przychylnym powołaniom duchownym.

Chciałbym przynajmniej w początkach mieć u siebie młodzież wyborową, któraby zdolnością i pilnością wśród profesorów i kolegów zjednywała uznanie dla siebie i zakładu; tacy tylko studenci mogą dobry wpływ wywierać na kolegów i drugich pociągnąć swoim przykładem. Zresztą z natury rzeczy wynika, że przy wielkiej liczbie zgłaszających się tylko najlepsi otrzymają pierwszeństwo.

Takie są moje myśli i zamiary. Czy przyszłość nie pokrzyżuje mych planów Bogu jednemu wiadomo, na Boga też jedynie, a nie na siebie liczę, gdyż od Niego wyłącznie należy wzrost i pomyślny rozwój zakładu. To też gorąco polecam tę sprawę Waszym modlitwom. Spodziewam się, że w czasie mszy sw. pamiętacie nie tylko o potrzebach osobistych i o bliższych owieczkach, ale także niezapominacie o potrzebach dyecezyi — niechże tedy i ta najmłodsza instytucya dyecezalna znajdzie stały kącik w Waszym Momento.

## Z ORDYNARYATU BISKUPIEGO.

*Tarnów, dnia 18 września 1902.*

† LEON

BISKUP.

Nakładem Kleru dyecezalnego. Drukiem Józefa Styrny w Tarnowie.